

Nieuchronny upadek oszczerstw

Wstęp

Czytelnicy mogą pamiętać, że niedawno wydaliśmy specjalny komunikat ogłoszony tak przez Radio Sai, jak w *Heart to Heart* zatytułowane *Prawda zawsze triumfuje*. Obiecaliśmy wtedy, że pełne szczegóły podamy w późniejszym czasie. Nadszedł czas, by to uczynić.

Mamy nadzieję, że poświęćcie czas, by starannie przeanalizować ten artykuł i zachęćcie do tego samego znajomych. Prosimy o to przede wszystkim po to, by umożliwić wam docenienie złożoności Boskiego Dramatu i tego, jakie obejmuje wzloty i upadki, które przebiegają całkowicie według Boskiego planu!

W tym kontekście warto przypomnieć, że kiedy był realizowany Projekt Pitnej Wody dla okręgu Anantapur, Central Trust, który prowadził ten projekt, z powodu braku funduszy musiał pożyczać pieniądze z banków. Na pozór może się to wydać bardzo dziwne. Bóg jest źródłem wszelkiego bogactwa; jakże to więc jest, że gdy zstąpi na ziemię w ludzkiej postaci, musi pożyczać? Niewątpliwie musiał się za tym kryć jakiś powód. Chociaż Swami tego wprost nie powiedział, wierzymy że jest to odpowiedź, iż kiedy już podejmie się jeden krok, nigdy nie należy się wycofywać. Przeciwnie, trzeba iść do przodu z pełną wiarą w siebie. Innymi słowy, wierzymy że była to dla nas nauka wiary w siebie.

Przeszkody i przeciwności pojawiają się zawsze, nawet kiedy próbuje się czynić dobro. Wiele na to przykładów zawiera *Ramajana*. Ale też sama *Ramajana* mówi nam, że z czystością w sercu można pokonać każdą przeszkodę. Takie jest też wewnętrzne znaczenie epizodu o tym jak Śiwa wypił truciznę, która wypłynęła, gdy *dewy* i *asuwowie* ubijali Kosmiczny Ocean, by zdobyć nektar.

Teraz, gdy wszystko już się skończyło, prosimy abyście głęboko się zastanowili, nawet podczas lektury niektórych historycznych materiałów, w których widać oczywisty wpływ odczuć z tamtych czasów. Jednakże, w historycznym kontekście musimy odsunąć na bok tło chwilowej pasji i spojrzeć obiektywnie, jak dramat się rozpoczął, jak się rozwijał i jak się zakończył. Takie refleksje mogą dać nam wiele do myślenia!

Z tym artykułem publikujemy następujące materiały:

- Zapis wystąpienia Prof. G. Venkataramana w Radio Sai dotyczący sprawy w kalifornijskim sądzie, jej umorzenia oraz powiązanych z nią okoliczności.
- Tekst oświadczenia wydanego przez pięciu wybitnych obywateli Indii z ówczesnym Premierem Atalem Behari Vajpayee na czele.
- Tło nieprzyjaznej informacji dla mediów ogłoszonej przez UNESCO i podsumowania przeciwdziałań z naszej strony.
- Pełny tekst wysłanego stąd listu do UNESCO w reakcji na wspomnianą akcję tej organizacji.
- Internetowe adresy powiązanych materiałów w poprzednich wydaniach H2H.

Dołożyliśmy wszelkich starań, aby zachować wysoki poziom artykułu i mamy nadzieję, że się nam to udało.

Zapis specjalnej audycji Prof. G. Venkataramana o sprawie Alayi Rahmy

Wycofanie sprawy przeciwko Swamiemu

Sai Ram z miłością i pozdrowieniami z Prasanthi Nilayam. Przypuszczam, że już albo słyszeliście z Radio Sai nasz komunikat specjalny, albo zapoznaliście się ze specjalnym *mailem*

na forum Sai Inspires zatytułowanym „*Prawda zawsze zwycięża.*” Nawiązuję do sprawy wniesionej do pewnego sądu w Kalifornii i opartej o fałszywe zarzuty przeciwko Swamiemu, która została następnie wycofana przez powoda ‘z uprzedzeniami,’ co znaczy, że powód nie może tej sprawy ponownie wnieść do żadnego sądu w Ameryce lub w Indiach. Dzisiaj chciałbym zaproponować kilka refleksji na temat tego wydarzenia. Myślę, że istnieje potrzeba takiego ‘domknięcia,’ gdyż w pewnym sensie jesteśmy tego winni wielu ludziom, którzy raz po raz pisywali do nas wyrażając swoje głębokie zaniepokojenie atakami na Swamiego i prosząc, abyśmy coś w tej sprawie zrobili.

Zanim zacznę, myślę że powinienem powiedzieć coś o własnym punkcie widzenia w tej materii. Jest wielu ludzi, którzy ciągle dziwią się dlaczego nie reagujemy, gdy szarga się dobre imię Swamiego. Z drugiej strony, jest nieliczna mniejszość, która myśli: ‘Niech psy szczekają. Czym się tu przejmować?’ Ja to widzę nieco inaczej; myślę, że nie możemy tutaj ani całkowicie trzymać się z dala, ani bezustannie wojować, kontrując najmniejsze zarzuty. Uważamy, że w różnych przypadkach trzeba reagować różnie, stosownie do okoliczności.

Zacznę od ogólnej uwagi, że zarówno dobro, jak i zło, jakie widzimy w tym świecie, są częścią nieustannie odgrywanej Kosmicznej Sztuki Cieni. Na poziomie obiektywnym i duchowym musimy, oczywiście, okazywać nieprzywiązanie, uznając i dobro i zło za część tej niekończącej się Boskiej Sztuki. Niemniej, na poziomie życia codziennego tego hałasu w tle nie możemy tak po prostu ignorować. Mamy jakieś role do odegrania i te role odegrać musimy. Jednak musimy właściwie zadbać, by wszystko, co robimy, było wykonane poprawnie, tak jak Bóg mógłby tego od nas oczekiwać. Wspomnę tylko, że planujemy wkrótce zamieścić w *Heart to Heart* dodatkowe spojrzenie na to wszystko. Może więc zechcecie zapoznać się też z tym przyszłym materiałem.

Wieczna walka między dobrem i złem

Pisma święte Indii mówią, że praktycznie każdy *Awatar* miał wrogów. Nie będę wchodził w szczegóły, ale podczas każdej Inkarnacji znajdują się wrogowie, którzy rzucają *Awatarowi* rozmaite wyzwania. Niekiedy nawet atakują fizycznie. Wydaje się, że ci wrogowie symbolizują zło na ziemi. Walka między dobrem i złem jest od czasu do czasu potrzebna, by ustanowić wieczną prawdę mówiącą, że w końcu dobro zawsze tryumfuje nad złem. Na przykład, w czasie *awatary* Kriszny demon Dżarasandha ciągle napadał na Mathurę, ówczesną stolicę królestwa Kriszny. Faktycznie, aby chronić swój lud, Kriszna przeniósł się z Mathury do Dwaraki. Kriszna był Bogiem Wszechmocnym w ludzkiej postaci. Władzał wszystkimi mocami Boga. Przypomnijcie sobie, jak na polu bitwy ujawnił Ardżunie siebie jako Najwyższego Boga. A jednak dlaczego tenże sam Kriszna nie pozbył się Dżarasandhy, co z pewnością mógłby uczynić w jednej chwili? Cóż – są to zadziwiające aspekty *Awatara*! Takie cechy posiada każdy *Awatar*. Nawiasem mówiąc, by zakończyć ten wątek, potężnemu Bhimie ostatecznie przypadło zadanie unicestwienia Dżarasandhy.

Niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że Swamiego zawsze atakowano, niemal od czasu Jego deklaracji o swojej misji *Awatara*. Czytając relacje tych, którzy w dawnych dobrych czasach podróżowali do Puttaparthi, zawsze dowiadujemy się jak miejscowi byli wrodozy wobec Swamiego. Dla nich ten mały chłopiec, który dotąd był jednym z nich, najzwyczajniej nie mógł być Bogiem. Jakże mogłoby to być możliwe? – pytali. Jednak ta faza szybko minęła i dziś widzimy jak tego samego Swamiego czczą ludzie z tych samych wiosek, którzy tak wrogo byli kiedyś do Niego nastawieni. Potem przyszła kolej na uczonych w *Wedach*, którzy naigrywali się ze Swamiego. Jakże ten młodzieniaszek, który nie spędził nawet jednego dnia w *weda pathaśali* (szkole wedyjskiej) mógłby cokolwiek wiedzieć o *Wedach*? – zapytywali. Niebawem zrozumieli, że nie był to zwykły młodzieniec, lecz Ten, który jest ucieleśnieniem *Wed* czyli *Weda Purusza*, jak Go nazywają starożytne pisma święte Indii.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przedmiotem ostrych napadów były cuda Swamiego. Cały zastęp racjonalistów próbował Go ośmieszyć, wyzywając Swamiego, by dokonał tego czy owego, aby ich przekonać. Swami nie przyszedł, by przekonywać kogokolwiek o swojej Boskości. Inkarnował się raczej po to, by powiedzieć ludziom: ‘Człowiecze! Zrozum, że jesteś Boski i zacznij postępować jak Boskość, albo przynajmniej jak człowiek. Nie bądź niewolnikiem swoich zmysłów, zachowując się jak zwierzę albo jeszcze gorzej – jak diabeł.’ Ci racjaliści narobili wiele szumu, ale wkrótce świat zmęczył się nimi. Niektórzy poważni intelektualiści, tacy jak Murphet, Hislop czy Sandweiss, przybyli tu z otwartym umysłem i zrozumieli, że Swami jest Ucieleśnieniem Czystej Świadomości.

Wywiad dla czasopisma *Blitz*

Wspominając wszystkie te nazwiska nie mogę zapomnieć o Rusi Karanjii, mieniącym się ateistą i marksistą, który publikował swoje teksty w Bombaju w wówczas bardzo popularnym tygodniku *Blitz*. Karanjia napisał wiele rzeczy przeciwko Swamiemu do dnia, kiedy ktoś spytał go: „Jak możesz pisać o czymś, jeśli nie sprawdziłeś faktów? Czy w ogóle spotkałeś się z Sai Babą? Czy sprawdzałeś, czy to co publikujesz jako fakty, to rzeczywiście fakty i odzwierciedlają prawdę?” Po tym wyzwaniu rzuconym jego dziennikarskiej rzetelności, Karanjia przyjechał do Puttaparthi a Swami łaskawie obdarzył go wieloma audycjami. Jako dziennikarz Karanjia zadał wiele badawczych pytań, a Swami na wszystkie cierpliwie odpowiadał. Karanjia musiał przyznać, że się mylił i napisał książkę, wycofując wszystkie swoje wcześniejsze stronicze i krytyczne opinie. Poszedł nawet dalej, pisząc o Swamim jako żywym Bogu chodzącym po ziemi! *Á propos*, o ile mi wiadomo, poza Karanją Swami nigdy nie udzielił w taki sposób wywiadu dziennikarzowi z prasy.

Gdy wielbiciele pytali: ‘Swami, dlaczego masz wrogów?’, Swami zawsze udzielał tej samej odpowiedzi: ‘Ludzie doceniają wartość światła tylko, gdy panuje ciemność.’ Podobnie *Awatarzy* potrzebują wrogów, aby ludzie lepiej pojęli różnicę między dobrem i złem. Krótko mówiąc, pojawianie się łajdaków w opowieściach o Bogu jest z góry przesądzone i nie powinniśmy się temu zbyt dziwić. Skupię się teraz na wydarzeniach mniej odległych w czasie, gdyż rozprawa sądowa, o której wcześniej wspominałem jest z nimi powiązana.

Obecnie przeciwnicy korzystają z potężnych mediów

Mniej więcej pod koniec lat dziewięćdziesiątych rozpoczęło się coś, co można nazwać czwartą falą ataków na Sai. Dzięki internetowi tym razem było to zjawisko globalne. W przeszłości celem ataków była Boskość Swamiego, Jego znajomość *Wed* i Jego cuda. Tym razem krytycy posunęli się do zakwestionowania samej czystości i charakteru Swamiego. W tym czasie byłem ciągle zajęty swoją pracą i dlatego bardzo mało słyszałem o nieustannej paplaninie w kręgach plotkarzy. Od czasu do czasu ktoś próbował powiedzieć mi coś o tych nonsensownych rzeczach, ale uprzejmie zachowywałem dystans, gdyż ani nie miałem czasu na tego rodzaju rzeczy, ani cierpliwości wysłuchiwanie fałszu.

Kampania oszczerstw zaczęła się wśród kilku rozczarowanych wielbicieli i wkrótce rozniosła się na tych, którzy tylko czekają na wulgaryzm i skandal. W takim sensie ta kampania przeciwko Sai nie stanowiła nic istotnego i mogłaby być całkowicie zignorowana. Jednakże zachęeni panującą atmosferą w społeczeństwie, ludzie zdecydowani oszkalować Swamiego znaleźli posłuch w ważnych kręgach. Najpierw w gazecie *The Times of London* pojawił się bardzo negatywny artykuł. Po nim pojawił się przeciwny Swamiemu komunikat UNESCO skierowany do mediów i wreszcie korporacja BBC pokazała negatywny film. Jestem pewien, że wszyscy wiecie o tych rzeczach, dlatego nie poświęcę im wiele czasu. Na razie poprzestanę na następującym podsumowaniu:

- Gdy pojawił się artykuł *Timesa*, byłem wstrząśnięty, podobnie jak wielu innych. Oto jeden z wiodących dzienników świata publikuje negatywny materiał bez choćby pobieżnego sprawdzenia prawdziwości tych treści. Niektórzy z nas napisali listy do wydawcy ale, inaczej niż nakazuje zwykła praktyka udostępniania jakiegoś miejsca dla odmiennych opinii, żadnego z tych listów nie opublikowano. Tyle na temat obiektywizmu prasy!
- Nie udostępnienie przez *Timesa* miejsca, należącego się nam grzecznościowo, nie oznaczało końca sprawy. Nie można było tak po prostu trwać w milczeniu, gdy w tzw. odpowiedzialnych instytucjach formułowano dzikie oskarżenia i rzucono okropne oszczerstwa. W tej sytuacji nasz szacowny Indulal Shah przejął inicjatywę i spotkał się z ówczesnym Premierem Indii Atalem Behari Vajpayee.
- W wyniku tego spotkania przygotowano oświadczenie podpisane później przez Premiera Vajpayee, byłego Głównego Sędziego Indii Bhagavathiego, innego byłego Głównego Sędziego Ranganatha Mishrę Przewodniczącą Unii Międzyparlamentarnej Najmę Heptullę i byłego ministra a ówczesnego członka Parlamentu Shivraja Patila. Myślę, że warto przedstawić czytelnikom to oświadczenie podpisane przez te wybitne osobistości.

Publiczne oświadczenie przeciw kłamstwom

Jesteśmy głęboko urażeni i zasmuceni szalonymi, lekkomyślnymi i spreparowanymi zarzutami czynionymi przez pewne instytucje oraz osoby wobec Bhagawana Śri Sathya Sai Baby. Normalnie oczekivalibyśmy, że odpowiedzialne środki masowego przekazu ustalą prawdziwe fakty zanim wydrukują takie kalumnie – szczególnie gdy dotyczą one osoby, która jest czczona w skali całego globu jako ucieleśnienie miłości i bezinteresownej służby dla dobra ludzkości. Ponieważ pewna część mediów nie dochowała tej etyki zawodowej, postanowiliśmy podać do publicznej wiadomości niniejsze podpisane oświadczenie.

Należymy do kilku milionów ludzi na całym świecie, którzy uważają Śri Sathya Sai Babę za wielkiego mistrza i nauczyciela. Wywodzimy się z różnych narodów i religii i wysoce cenimy fakt, że Sathya Sai Baba prosi nas, byśmy stali się prawdziwymi wyznawcami własnych religii. On głosi prawdę, prawość, miłość, pokój i niekrzywdzenie. Zawsze podkreśla, że te uniwersalne wartości ludzkie należą do wszystkich wyznań i tradycji religijnych.

Śri Sathya Sai Baba naucza przykładem. Poświęca cały swój czas i energię dla dobra społeczeństwa. Ludzie wszystkich warstw społecznych ze wszystkich stron świata odwiedzają go w Prasanthi Nilayam (Andhra Pradeś, Indie). Spotyka się z nimi i obsypuje swoją miłością i błogosławieństwami tych, którzy go potrzebują. W ostatnich latach osobiście był on inicjatorem kilku prawdziwie monumentalnych projektów w służbie społeczeństwu. Założył szkoły, kolegia i uniwersytety, gdzie bez żadnych opłat wszystkim oferuje się kształtowanie osobowości i edukację na najwyższym poziomie. Jego program nauczania wartości ludzkich jest wykorzystywany w tysiącach i placówek oświatowych na całym świecie. Wzniósł szpitale, w których codziennie przeprowadza się skomplikowane operacje chirurgiczne bez jakichkolwiek kosztów ze strony pacjentów. Zbudował gigantyczne sieci zaopatrzenia w wodę pitną mieszkańców obszarów często nawiedzanych przez susze. W rzeczywistości lista przedsięwzięć przez niego inspirowanych ciągle rośnie, wraz z nowymi projektami podejmowanymi we wszystkich częściach świata.

Mieliśmy przywilej wielokrotnego spotkania się ze Śri Sathya Sai Babą i osobistego zobaczenia jak nieustannie angażuje się w przedsięwzięcia służebne dla społeczeństwa.

Jednoznacznie potępiamy bezpodstawne i robione w złych intencjach zarzuty z pewnych kręgów kierowane pod adresem Sathya Sai Baby. Wielcy ludzie w swoim życiu

chwały, ani nie osłabiają ich determinacji osiągnięcia celu misji.

Niech Bóg obdarzy zdrowym rozsądkiem wszystkich, którzy wymyślają te obelżywe historie, a mądrością wszystkich pozostałych, którzy zwrócą jakąś na nie uwagę.

Shah zadbał o to, aby list ten zobaczyli czołowi przywódcy Europy, włącznie z Premierem Wielkiej Brytanii.

UNESCO wycofuje się ze swojej krytyki

W przypadku pojawienia się informacji UNESCO dla mediów zastosowaliśmy inne podejście. UNESCO należy do Organizacji Narodów Zjednoczonych, zaś Indie są w istocie jej jednym z członków-założycieli – w 1944 r. podpisywały pierwotną deklarację. My tu w Prasanthi Nilayam podjęliśmy działania razem z Rządem Indii, korzystając ze stosownych kanałów, a Rząd ze swojej strony poprzez swojego ambasadora w Paryżu złożył w UNESCO protest. Nie będę wchodził tutaj w szczegóły, lecz powiem tylko że Rząd Indii wyraził ostry sprzeciw wobec opublikowania wrogo nastawionej informacji opierającej się li tylko na pogłoskach, a zatem szkodzący Sai Babie, który jest postacią czczoną w Indiach i zrobił ogrom dobra dla społeczeństwa Indii. Ten zdecydowany protest odniósł skutek i UNESCO wycofało się.

Wycofanie się UNESCO było wielką porażką grupy przeciwników Sai, ale teraz zaatakowali z innej strony, mianowicie poprzez telewizję. Jak dobrze wiecie większość kanałów TV upadło do żenująco niskich poziomów. Nic więc dziwnego, że niektóre kanały w pewnych krajach skorzystały z okazji, by pokazywać negatywne programy o Swamim. W świetle dość powszechnego na Zachodzie sceptycyzmu wobec *guru*, takie programy naturalnie przyciągały widownię, chociaż nie spośród widzów potrafiących rozróżnić. Dlatego, mimo że otrzymywaliśmy protesty od wielu wielbicieli z zagranicy, nie przejmowaliśmy się tym zbyt. Nie było warto wchodzić w spory z trzeciorzędnyimi kanałami TV.

BBC przynosi sobie wstyd

Rzeczy weszły w całkiem inny wymiar, gdy BBC pokazała krytyczny film o Swamim. Był to absolutny wstrząs, ponieważ podobnie jak *London Times*, BBC jest pozytywnym wzorem – w świecie nadawców, ma się rozumieć. A jednak, z powodów jej tylko znanych, BBC wyprodukowała program, który nie tylko był kiepsko przygotowany pod względem poznawczym, ale cechował się żałośnie niskim poczuciem smaku, co kontrastuje z powszechną opinią o tym nadawcy.

Smutny przypadek Alayi Rahma

Centralną postacią oszczerczej kampanii BBC był niejaki Alaya Rahm. Muszę wymienić to nazwisko, gdyż to on 6 stycznia 2006 r. wniósł sprawę do Sądu Wyższego stanu Kalifornia w Okręgu (County) Orange. Był to proces, w którym powód występował o odszkodowanie finansowe. Sąd wyznaczył datę procesu na 28 kwietnia 2006 r.

W tym miejscu zacytuję, oczywiście za zgodą, list jaki otrzymaliśmy od Roberta Baskina z Kaliforni, który jest prawnikiem. Zna on w pełni tę sprawę, więc myślę, że najrozsądniej jest zacytować jego raport; jest to najlepsza relacja pod względem faktograficznym i prawnym, jaką możemy przedstawić. Oto co o tym procesie pisze Baskin.

Copyright © 2006 by The Bhakti Center, Inc. All rights reserved. www.bhakti.org

sądu, jego twierdzenia nie były gruntownie zbadane aż do tego procesu. Postępowanie prawne dostarczyło platformy, na której jego twierdzenia mogły zostać gruntownie i krytycznie sprawdzone. Dzięki temu procesowi dochodzeniowemu odkryto, że powód i jego rodzina między rokiem 1995 i 1999 mieli wystąpienia na licznych odosobnieniach i konferencjach w dniach, w których miały miejsce rzekome wydarzenia. Te jego wykłady, z których wiele zostało nagranych i spisanych, przeczyły późniejszym oskarżeniom. Nie zawierały one żadnych wzmianek o jakiegokolwiek krzywdzie. Wcześniejsze słowa wypowiedziane przez powoda zdawały się obalać jego późniejsze oskarżenia.

Dochodzenie w tym procesie obejmowało określenie i przesłuchanie świadków, którzy byli obecni w Aśramie w Indiach, kiedy miały miejsce rzekome wydarzenia stanowiące podstawę założenia sprawy sądowej przez powoda. Jeden ze świadków w 1995 r. sprowadził powoda do Indii, towarzyszył mu w podobnej podróży do Indii w 1997 r. i był obecny w czasie niektórych z rzekomych audyencji. Zeznania tego świadka w procesie zostały uznane za dowód w sprawie. Świadek zeznał, że w latach od 1995 do 1997 miał z Alayą Rahmem bliskie i poufne związki, a gdy przebywali w Aśramie rozmawiał z powodem codziennie, dyskutował z nim o szczegółach każdej audyencji powoda. Zeznał też, że Alaya Rahm nigdy nie sugerował, by w tym okresie zdarzyło się jakiegokolwiek złe zachowanie lub została wyrządzona krzywda. Świadek ten złożył swoje zeznania w marcu 2006 r. Po tych zeznaniach Alaya Rahm wycofał swoją sprawę.

W związku z wycofaniem sprawy nie złożono żadnej propozycji ugody; za przerwanie procesu nie było opłat pieniężnych ani innych kosztów. Wycofanie stanowi zakończenie procesu.

W tym miejscu muszę wyrazić swoje osobiste serdeczne podziękowania bratu Baskinowi za tę związłą relację.

Nie wiem co wy myślicie o tym, ale jeśli chodzi o mnie to wycofanie sprawy przez Alayę Rahma przed formalnym przesłuchaniem w obliczu sędziego niweczy same podstawy wszystkich zarzutów, które rozgłaszano w ostatnich kilku latach. Proszę pamiętać, że Rahm nie wycofałby wytoczonej przez siebie sprawy, gdyby myślał, że ma szansę jej wygrania. Faktem jest to, że nie miał podstaw – w ogóle żadnych i nigdy. Przez lata Alaya Rahm rozpuszczał dzikie oskarżenia, a korporacja BBC mocno je wykorzystała. Dlaczego? Ponieważ nigdy tych oskarżeń nie sprawdzono w legalnym procesie. Rahm, podbudowany oczywistą powszechną na Zachodzie akceptacją jego oskarżeń, uznał że może liczyć na odszkodowanie i wytoczył sprawę. Jednak jego próba odniosła odwrotny skutek, a główny oskarżyciel zdał sobie z tego sprawę. Wycofał się po cichu.

Aspekty warte refleksji

Stańmy z boku i spójrzmy teraz na całą tę historię z niezaangażowanego punktu widzenia. Chciałbym zwrócić uwagę na następujące sprawy:

1. Mówiąc obiektywnie, nie należy się dziwić obrzucaniu błotem, które ostatnio robiono. Jak już zauważyliśmy, kampanie przeciwko Swamiemu w istocie nie są niczym nowym dla wielbicieli. Nowy jest rodzaj oskarżeń rzucanych tym razem. Fakt, że spotkały się z szerokim oddźwiękiem dowodzi tylko, że w mediach przeważa niski standard. Obecnie ludzie z mediów mówią otwarcie, że właściwe wiadomości to nic innego jak tylko szwindle, skandale, wulgaryzmy i kontrowersje. Stopniowo nawet gazety i kanały TV, które kiedyś szczyciły się wysokim poziomem, zniżają się do sztuczek mających przyciągać uwagę i 'poprawiać' ich notowania.

2. W przeszłości przy wielu okazjach sam Swami robił uwagi na temat ataków na Niego. Zauważył że: „Ludzie obrzucają kamieniami tylko drzewo uginające się od owoców, a nie drzewa, które nie mają żadnych owoców.”

3. To, że ludzie dobrzy często muszą cierpieć, jest częścią Boskiego Dramatu. W przypadku Jezusa, chociaż był Boski, został ukrzyżowany.

4. We wcześniejszych epokach, kiedy Swami inkarnował się jako Rama i Kriszna, miał wrogów i krytyków. Tak było też w Shirdi. Tym razem nie mogło być inaczej; wszak Bóg pojawił się w tymże samym świecie.

5. Gdy *Awatarzy* przychodzą, tkają wokół siebie subtelną sieć. Jest ona testem dla ludzi. Niektórym, za Łaską Boga, udaje się patrzeć przez tę sieć i rozpoznać znajdującą się za nią Boskość. Ci są uratowani. Inni dają się zwieść, nie potrafią dostrzec Boskości ukrytej w ludzkiej postaci i zawalają test. Muszą czekać bardzo, bardzo długo zanim zbliżą się do Boga. Nawiasem mówiąc, sieć o której mówię to tuman podejrzeń wznoszony przez krytyków. W takim właśnie sensie odgrywają oni swoje własne role jako narzędzia!

6. Tak się składa, że o wszystkim tym wspomina sam Kriszna. W *Gicie* Kriszna mówi: „Głupcy, nie znając Mojej transcendentalnej natury jako Niezawisłego Pana Wszechświata, ignorują Mnie, gdy inkarnuję się w niepozornej ludzkiej postaci. Lecz wielcy ludzie, o Partho (Ardżuno), prowadzeni przez swoją Boską naturę i rozpoznawszy Mnie jako Niezniszczalne Źródło wszystkich istot, oddają Mi cześć, zawsze utrzymując swe myśli skupione na Mnie.”

7. Nawiązując do tematu *Awatarów* i ich wrogów, Rama potrzebował Rawany po to, by mógł, pod pretekstem ścigania Rawany, obsypać Łaską *riszich*, którzy pełnili rolę gospodarzy, gdy ich odwiedzał w lesie, dać Sugriwie sposobność obrania Boga za swego przyjaciela, pomóc wiekowej Śabari w zrealizowaniu jej marzenia, umożliwić Dżataju dokonanie najwyższego poświęcenia dla Pana i tak dalej. Innymi słowy, Dramat Boga jest złożony, my zaś nie jesteśmy w stanie wyobrazić go sobie czarno na białym.

8. W tym kontekście, każde z nas, podobnie jak w *Ramajanie*, został wyznaczony, by odegrać jakąś rolę. Bardzo niewielu z nas może być tego świadomymi, ale faktem bezspornym jest, że nikt nie pozostaje bez swej roli w tym Kosmicznym Przedstawieniu. W *Ramajanie* mamy, na przykład, małą wiewiórkę. Cóż wiewiórka może pomóc w budowaniu potężnego mostu? A jednak i ona odegrała pewną rolę, zwracając uwagę na fakt, że Bóg nie patrzy na ilość lecz na jakość.

9. W szerszym ujęciu, my też mamy swoje role do odegrania, oczywiście także tylko w pewnych granicach. Gdy zachodzi potrzeba, musimy przeciwstawić się nieprawdzie w stosowny sposób. Jednakże, walcząc z fałszem, prostując wypaczenia itd., NIE możemy dopuszczać do siebie żadnej nienawiści czy gniewu.

10. Zauważyłem wielokrotnie, że gdy Swami odmawia dostępu do siebie albo powstrzymuje kogoś, niektórzy zmieniają się, niektórzy się odsuwają, zaś nieliczni stają się agresywni. Znam przynajmniej dwa przypadki osób, które prowadziły *e-mailową* kampanię przeciwko Swamiemu po tym, jak któregoś pięknego dnia Swami zaczął je ignorować. Być może to zbyt mocno zabolalo tych ludzi, szczególnie dlatego, że wcześniej cieszyli się nie tylko dobrym lecz wręcz godnym pozazdroszczenia dostępem i przywilejami.

Podsumowując, chciałbym uczynić następujące uwagi. Chociaż szlachetni ludzie a nawet *Awatarzy* byli na przestrzeni historii atakowani w różnorodny sposób, później niewielu pamięta tych krytyków. Mam na myśli to, że gdy ludzie myślą na przykład o Chrystusie, pamiętają tylko o ostatecznym poświęceniu, jakiego dokonał. Ilu ludzi potrafi nazwać po imieniu tych, którzy Go krzywdzili?

Dalej, chciałbym przypomnieć, co Swami powiedział już w 1963 r. po tym, jak w cudowny sposób uwolnił się z paraliżu. Powiedział wtedy, że w tym krótkim okresie, gdy przechodził atak paraliżu, wielu ludzi przeżywało głęboki ból. Właśnie to, jak powiedział Swami, przybliżyło wielu wielbicieli do Niego bardziej, niż w normalnym trybie byłoby możliwe w ciągu

wielu inkarnacji. Podobnie, chociaż niektórzy próbowali oczernić Swamiego, ich działania przyprawiło wielu o tak wielkie cierpienie, że ów wybuch miłości prawdopodobnie zbliżył tych cierpiących wielbicieli do Boga o wiele bardziej, niż być może sobie uświadamiają.

Dla tych, którzy czasami mówią nam: 'ignorujcie wszystkie te kalumnie,' chciałbym uczynić osobną uwagę. Wiedźcie, że nasza rola tutaj w Prasanthi Digital Studio musi być nieco różna od tej, którą mają zwykli wielbicieli nie posiadający formalnych zobowiązań. Jesteśmy jednostką masowego przekazu i mamy szczególne zadania, które musimy realizować. Na pewno nie zniżymy się do poziomu ludzi, którzy prezentują się jako niegodziwcy. Ale też nie zawsze bezpośrednio reagujemy na postępowanie potężnych instytucji, które wykorzystują swoją reputację i rozpowszechniają półprawdy i nieprawdy. Jednakże nie w każdym przypadku można ignorować dezinformację; należy się jej przeciwstawić we właściwy sposób. Tak na przykład Indulal Shah poprosił Vajpayee i kilka innych wybitnych osobistości tego kraju, aby wydali Publiczne Oświadczenie. O ile ci, którzy chcą wierzyć w fałsz, mogą zlekceważyć takie oświadczenie, ludzie odpowiedzialni na pewno zastanowią się: 'Czy mamy wierzyć jakimś nieznanym ludziom głoszącym nie potwierdzone zarzuty, czy człowiekowi takiemu jak Vajpayee, który jest znanym na świecie mężem stanu?' Jeśli nie przeciwstawimy się, gdy odpowiedzialne urzędy rozpowszechniają fałsz, możemy napytać sobie rozmaitych problemów.

Nie wiem ilu z was wie, że nawet obecnie wiele kanałów TV, także tych w Indiach, od czasu do czasu nadaje kontrowersyjne materiały o Swamim. Także niektóre gazety próbują bagatelizować ogromny wkład Swamiego. Nie możemy po prostu usiąść i mówić: 'O, Bóg nie potrzebuje mojej interwencji. On wie jak sobie ze wszystkim poradzić.' Jeśli w ogóle czegoś nauczyłem się poprzez uważne przyglądanie, to tego, że musimy całkowicie angażować się we wszystko, co robimy, nie zaś próbować zachowywać się niczym jakiś odludek. Jednakże, będąc głęboko zaangażowani w pracę, w sercu nie możemy chować złośliwości, zazdrości czy nienawiści.

Sam Swami pięknie uczył tego w *Ramajanie*. Podczas długiej walki Ramy z Rawaną pewnego dnia Rawana wypadł z rydwanu. Nie miał przy sobie broni. Był też bardzo zmęczony. Gdyby Rama chciał, mógłby łatwo skończyć z Rawaną jednym uderzeniem. Nie uczynił tego. Powiedział natomiast: „Rawano, idź teraz do domu i wróć jutro. Wtedy wznowimy walkę.” Jaka naukę niesie ten epizod? Mówi nam, że mamy, jak przystało, wykonywać swoje doczesne obowiązki; w tym przypadku obowiązkiem Ramy było ukaranie Rawany za jego występki. Powinno to zostać wykonane we właściwy sposób i bez nienawiści, gniewu, bez poczucia zemsty i tak dalej. Tak więc, jeśli już postanowiłem interweniować w wybranych aspektach, działa się to tylko po uprzednim starannym rozważeniu kierunków działania.

Pozwólcie, że w tym miejscu zwrócę uwagę na coś dotyczącego tego zagadnienia. Zauważyłem ze zdziwieniem, że kiedy trwała cała ta negatywna propaganda, wielu wielbicieli z ożywieniem zagadywało się nawzajem: 'Wiesz co mówią?' itp. Bardzo niewielu zadało sobie trud, by mówić między sobą lub, co ważniejsze, światu o wspaniałej pracy, jaką Swami wykonał i dalej wykonuje. Mam nadzieję, że nie pogńiewacie się na mnie za to, że tak mówię, ale rozpowszechnianie dobrego słowa jest jednym ze skutecznych sposobów rozprawiania się ze smrodem. Niemniej wydaje się, że tylko nieliczni wiedzą o tym, jak wiele Swami uczynił dla dobra ludzkości. I, co jeszcze bardziej smuci, niewielu o to dba; bardziej ich interesują plany podróży Swamiego, codzienne plotki w Prasanthi itd.

Jak głosić dobre nowiny

A nie jest tak, że brakuje informacji o cudownych Misjach Swamiego. Na przykład, w okresie obchodów 80-tych Urodzin wydaliśmy kompletny zbiór *Ksiąg Pamiątkowych (Souvenir Volumes)*, które za pomocą bezcennych zdjęć opowiadają o historii licznych Misji Pana. Księgi te oferuje się po cenach niższych niż koszty wydania, a jednak jest niewielu kupujących. Gdy ostatni raz sprawdzałem, w Tustin Book Centre w Ameryce zalegała duża liczba tych

Souvenirów. Myśleliśmy, że rozejdą się w mig, gdy tymczasem nie ma wielkiego zainteresowania. Pytałem dr-a Gadię z Wielkiej Brytanii, dlaczego tamtejsi młodzi ludzie nie wykazują zainteresowania. Nie potrafił dać żadnego wyjaśnienia. Ale zgodził się ze mną, że to bardzo dziwne, iż podczas gdy ludzie potrafią wydawać pieniądze na wymianę swoich telefonów komórkowych co dwa lata, *ipodów* (odtwarzaczy mp3) – co trzy lata, a laptopów – co cztery lata, nie chcą kupić tego ponadczasowego skarbu, który przychodzi do nich po tak niskich kosztach.

Także w Indiach sytuacja jest przygnębiająca. Tu w *Aśramie* widzę wielbicieli chodzących wszędzie i cały czas rozmawiających przez komórkę. Ludzie ci mają dość pieniędzy, by kupić nie jeden, lecz wiele telefonów. A jednak, gdy spytacie ich, czy chcieliby kupić owe *Księgi Pamiątkowe*, natychmiast zaczną zrzędzić.

Tak dzieje się wszędzie, włącznie z Bombajem, który jest przeładowany pieniędzmi. Ludzie w całych Indiach, włącznie z dziećmi wielbicieli, nie mrugną powieką przed zakupem ostatniego *Harry Pottera*, niekiedy nawet stojąc w długiej kolejce. Nie wahają się wydać dużych pieniędzy, by obejrzeć najnowszy przebój kinowy w dniu jego premiery. Ale gdy przyjdzie kupić pamiątkę, która byłaby skarbem na resztę życia, to już inna sprawa.

Nie narzekam, tylko zastanawiam się nad smutnym upadkiem poczucia wartości. Jak możemy ubolewać nad rzucaniem oszczerstw na Swamiego, gdy nam samym – nam którzy szcycimy się byciem Jego wielkimi wielbicielami, nie zależy na lepszym poznaniu Swamiego, Jego czynów Współczucia i Jego Przesłania, kiedy nieświadomie trywializujemy Go w wielu aspektach? Czy przynajmniej wiemy dostatecznie dużo, by móc przeciwstawić się i zakwestionować te fałszywe zarzuty?

W jakiś sposób gdzieś gubimy właściwą perspektywę. Gdyby istniała wyższa świadomość nauk Swamiego i Jego aktów służebnych, wieści na ten temat rozchodziłyby się szybciej – im więcej ludzi, którzy wiedzą, tym wiadomości szybciej się rozprzestrzeniają. A jeśli miliony ludzi znałyby wielkość Swamiego i Jego Współczucie, niewielu uległoby wpływowi negatywnej propagandy. Mam nadzieję, że nie dotykam gołego nerwu, ale mam odczucie, że nie dość poważnie traktujemy Boskość i często jesteśmy skłonni traktować Ją jako coś pospolitego i błahego. Bóg przychodzi w ludzkiej postaci nie po to, byśmy Go trywializowali, lecz byśmy mieli łatwy do Niego dostęp w formie *Darśanów* oraz okazji *Sparśanów* i *Sambhaszanów* (błogosławieństw Jego dotknięcia i wysłuchania dyskursu). Są to przejawy nadzwyczajnej Łaski, za którą winniśmy wyrazić wdzięczności w postaci mówienia światu w taki czy inny sposób o wspaniałej pracy, jaką bez przerwy wykonuje Swami.

Dziękuję. *Dźej Sai Ram*.